

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

„Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: „Ilustrowany Elementarz Polskiego Dizajnu”, czyli sto projektów narysowanych przez dwudziestu pięciu ilustratorów. To książka, która zabierze nas i nasze dzieci w podróż po historii krajowego wzornictwa oraz pokaże różnorodność rodzimej ilustracji. Wersja anglojęzyczna wydawnictwa i towarzysząca mu wystawa, która właśnie podróżuje po świecie zaprezentują nasz dorobek w obu dziedzinach poza granicami kraju. W elementarzu wydanym przez Wytwórnę rozmawiamy w dzisiejszym odcinku Audycji Kulturalnych.**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Na sam początek może mogłybyśmy spróbować opowiedzieć, czy „Ilustrowany Elementarz Polskiego Dizajnu” jest książką bardziej o designie, czy bardziej o współczesnych polskich ilustratorach, bo tytuł sugeruje, że będzie design i ten design tutaj jest, ale układ alfabetyczny kieruje nas na nazwiska ilustratorów.**

EWA SOLARZ: To jest pięćdziesiąt na pięćdziesiąt.

Ewa Solarz, pomysłodawczyni książki „Ilustrowany Elementarz Polskiego Dizajnu”.

Alfabetycznie rzeczywiście ilustratorzy są ustawieni, czyli dwudziestu pięciu polskich młodych, ale nie tylko młodych, ilustratorów, a chronologicznie są ustawione obiekty, czyli od tysiąc dziewięćset osiemnastego roku do dzisiaj, wszystko po kolei ustawiamy i taki był też klucz dobierania obiektów do ilustratorów, bo każdy z ilustratorów mógłby mieć swój ulubiony obiekt i chcieć narysować właśnie to, a nie, co innego, ale właśnie dzięki temu, że jest ten porządek, który ustawia alfabetycznie ilustratorów i chronologicznie przedmioty, to nie było żadnej wątpliwości, kto, co ma narysować.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I jeżeli rozmawiamy o designie w kontekście ilustrowanego elementarza, to jak wytłumaczyć dzieciom, do których ta książka jest kierowana, czym ten design właściwie jest, ponieważ zakres projektów, które możemy tutaj oglądać jest naprawdę bardzo duży. Właśnie od przedmiotów codziennego użytku, które automatycznie nam się z designem kojarzą, poprzez czcionki, ale mamy tam też artykuły spożywcze, a nawet dyscyplinę sportową, jaką jest ringo.**

EWA SOLARZ: Właśnie, bo to jest zawsze cel moich i wystaw, i książek, aby opowiedzieć, jak design jest szeroką dziedziną i tym razem bardzo duży akcent kładziemy na czcionki i projektowanie graficzne, a to dzięki temu, że współautorką tekstów jest Agata Szydłowska, która przyniosła nam w takim wianie różne bardzo ciekawe pozycje ze świata grafiki użytkowej. Mamy też pociągi, mamy rzeczywiście bardzo dużo różnych rzeczy, mamy rowery. Design jest wszędzie i to staramy się opowiedzieć w naszej książce. Kiedy wybierałyśmy obiekty, które będą pokazane ważne było, żeby były fajne historie za tymi obiektami i w Ptasim Mleczku akurat jest super historia poza tym, że wszyscy Ptasie Mleczko znamy i ma bardzo ładne opakowanie. Jak powstała nazwa Ptasiego Mleczka, nie wiem czy pani kojarzy, opowiem tę historię. Pan Jan Wedel, który był synem Emila Wedla i podróżował dużo po świecie, kiedy wrócił kiedyś z podróży po Francji, tam podpatrzył właśnie taki smakołyk, czyli piankę oblaną czekoladą. Sam wymyślił recepturę, ale zastanawiał się nad nazwą i kiedyś na takim zebraniu, bo według źródeł w fabrykach Wedla był bardzo dobry socjal, że tam wszyscy byli zadowoleni ze swojej pracy, że były i przedszkola i pracownicy byli szczęśliwi, i kiedyś na jakimś zebraniu Jan Wedel się spytał „i co jeszcze mógłbym wam dać, co jeszcze mógłbym dla was zrobić”, a oni powiedzieli, czyli pracownicy, „tylko ptasiego mleczka nam brakuje” i wymyślił, że da im Ptasie Mleczko, czyli ten nowy przysmak będzie się nazywał Ptasie Mleczko i rzeczywiście mamy Ptasie Mleczko, z którego jesteśmy wszyscy szczęśliwi do tej pory.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Takich historii faktycznie w książce jest sporo, chociażby to ringo już wspomniane, które powstało przy okazji braku urlopu pracownika radia. Wiemy już, że musiała być fajna historia, jeżeli o ten przedmiot chodzi, ale zmieściło się ich tutaj tylko, albo aż sto, chyba, że tylko mówimy o historii polskiego designu. Co jeszcze było ważne przy okazji wybierania tych projektów, które miały trafić do książki poza tym, żeby miały za sobą jakąś historię?**

EWA SOLARZ: Ważne było, żeby podzielić całe nasze sto lat na takie w miarę równe kawałki, co się oczywiście do końca nie udało, bo w niektórych latach mamy mniej projektów, w niektórych więcej, więc było ważne, żeby tych projektów było od tysiąc dziewięćset prawie po równo i żeby to były też obiekty bliskie osobom, bo oprócz książki jest też wystawa, która jeździ po świecie, ale jeździ też po Polsce i dla mnie bardzo ważną rzeczą, przy pokazywaniu tej wystawy i przy jej odbiorze jest to, że osoby oglądając rzecz mówią „ojej, takie miałam, takie miała moja ciocia, a ja pamiętam, że babcia właśnie to kupiła i używała”, i to jest dla mnie ważne, żeby to były takie rzeczy, którymi się naprawdę otaczaliśmy, naprawdę żyły. Wszyscy chodziliśmy w relaksach, wszyscy widzieli torby Pewexu, nawet, jeżeli nie chodzili do Pewexu. Znaczący mówię teraz o rodzicach, którzy opowiadają to dzieciom, bo to jest też jeszcze taki kolejny cel, bo tych celów tutaj w tej książce było bardzo dużo, żeby starsze

pokolenie mogło opowiedzieć młodszemu pokoleniu jak to było przez te ostatnie sto lat.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ale mamy tutaj też mamy projekty współczesne, więc może się zdarzyć, że młodsze pokolenie trochę opowie swoim rodzicom o tym, co widzi chociażby na koszulkach swoich kolegów ze szkoły.**

EWA SOLARZ: Dokładnie tak. Mamy koszulki „Pan tu nie stał” i na wystawie na koszulce jest napisane „dziadostwo” i jak oprowadzam grupy, to tak kończę przy tej koszulce i mówię „popatrzcie”, te wszystkie rzeczy, które się mogły komuś wydawać, że to dziadostwo, te wszystkie rzeczy, które niektórzy wyrzucają do śmieci i tak jest i nie każdy sobie z tego zdaje sprawę, że to nie jest dziadostwo, tylko porządne rzeczy, które trzeba szanować, kolekcjonować, wspominać.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Właśnie o to też chciałam zapytać, czy przy okazji odkrywania kolejnych ilustracji, kolejnych projektów zdarza się, że sobie dopiero teraz uświadamiamy, że to jest dobry design, bo kiedy powiedzmy moi rodzice mieli jakieś przedmioty, to niekoniecznie myśleli o nich właśnie w kategoriach dobrego designu, tylko po prostu mieli je, bo nie było innego wyboru, więc musieli mieć akurat tą suszarkę, a nie inną, ten wentylator a nie inny, a teraz okazuje się, że to były bardzo dobre projektu.**

EWA SOLARZ: To jest właśnie definicja dobrego designu. Jeżeli zastanawiamy się, czy to jest dobry, czy zły design, gdyby coś było nie tak, to wtedy wiadomo, że to jest zły design, a jeżeli jest dobry to znaczy, że nic im nie dolega. Rzeczywiście z tą suszarką... Pokazujemy w książce suszarkę Fema i to była jedyna suszarka produkowana wtedy, więc każdy ją miał. Jeżeli ktoś kupował suszarkę w Polsce, to właśnie taką i ona nie była taka super, wygląda przepięknie, ma bardzo opływowe, ładne kształty, ale ona funkcjonalnie nie była taka idealna, bo ona wciągała włosy. Miała troszkę za krótki ten wylot i moja babcia miała tą suszarkę i ona tak specyficznie pachniała i ja zawsze myślałam, że to ta obudowa tak pachnie, ale to po prostu zapach suszarki, takich spalonych włosów. Wydaje mi się, że tak naprawdę to mało osób się zastanawia czy coś jest dobrym designem, czy złym designem. Nie myślimy o tym tak w codziennym życiu, ale jak widzimy coś na wystawie, to nagle te rzeczy dostają nowego życia i dostają nowej wartości, nowego znaczenia.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I podobnie jest, kiedy przeglądamy razem książkę z dziećmi, bo właśnie do tego ona służy. Niekoniecznie do tego,**

**żeby gdzieś tam dziecku podsunąć, ale właśnie żeby obejrzyć ją wspólnie i na jej temat porozmawiać. To jest kolejny pani projekt, w którym decyduje się pani przedstawiać design nie za pomocą zdjęć konkretnych przedmiotów, ale za pomocą ilustracji. Skąd właściwie wziął się ten pomysł, żeby łączyć historię designu z ilustracjami.**

EWA SOLARZ: Rzeczywiście tak jest, że cztery lata temu, już współpracowałam dłużej z Festiwalem Designu w Łodzi. Pokazywałam tam rzeczy, które są tak stricte związane z designem. Robiłam też dużo rzeczy dla dzieci, ale pomyślałam sobie, że w tej chwili polska książka i polska ilustracja to jest coś, na co warto postawić. Strasznie mi się podobały i myślałam, co by tu zrobić, żeby pokazać nie tylko te rzeczy, którymi się zajmuję, czyli design, ale żeby pokazać też trochę grafiki i stąd ten pomysł, żeby połączyć design i grafikę. To się świetnie sprawdziło. Tamtą książkę zrobiłam też z dwudziestoma pięcioma ilustratorami. Większa część się powtarza, ale dużo nazwisk zostało wymienionych i to było wspaniałe, bo wszyscy ci ilustratorzy zrobili to za darmo i z takiego dobrego serca, i chęci pokazania dzieciom, czym jest design i strasznie się teraz cieszę, że współpracuję z ilustratorami i robię też wystawy o ilustracji. Właśnie dzięki tej książce poprzedniej i tej też.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I co ciekawe nie wszyscy ilustratorzy, którzy te ilustracje przygotowują, zajmują się ilustracją dziecięcą.**

EWA SOLARZ: To prawda, a inni zaczęli się po tej książce zajmować, np. Dawid Ryski, który kiedy go poprosiłam o współpracę trzy lata temu nie robił nic dla dzieci, teraz już robi dla dzieci. Co prawda nie w Polsce, ale już trzecią albo czwartą książkę właśnie wydał dla dzieci. Rzeczywiście nie wszyscy ilustrują książki dziecięce, ale czują to. Wszyscy, których wybrałyśmy, bo przy tej książce współpracowałam też z Magdą Kłos-Podsiadło, która jest wydawczynią w wydawnictwie „Wytwórnia” i razem wybierałyśmy i tak sobie myślałyśmy, kogo wziąć poza tych ilustratorów dziecięcych, i mamy kilka takich nazwisk i bardzo się z nich cieszymy. To jest taki sprytny plan, że jeżeli chcemy coś pokazać dorosłym, dotrzeć do nich przez dzieci i to rzeczywiście działa, i tak zauważyłam, że we wszystkich moich książkach o tym designie pisałam, kiedy przychodzili po spotkaniach autorskich do mnie studenci akademii i mówili, że oni się właśnie uczą historii designu z mojej książki, a ja mówię, „ale słuchajcie, przecież to jest dla dzieci”, a oni „tak, tak, ale tam są wszystkie informacje, które trzeba i to wystarczy przeczytać”, więc to jest taki sposób na dorosłych, znaczy dorosłych, dorośli mają pretekst, żeby sobie przeczytać o designie.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I czy te książki, ta poprzednia, czy ten „Ilustrowany Elementarz Polskiego Dizajnu”, które służą do wspólnego**

**czytania przez rodziców i przez dzieci, czy one mogą być jakimś takim kamyczkiem do poprawy edukacji plastycznej w naszym kraju? Sporo się mówi o tym od jakiegoś czasu, że to niestety nie działa tak, jak powinno i właśnie polska ilustracja dziecięca rośnie w siłę i przyznaje się nagrody, docenia tych zdolnych ilustratorów i chyba tego typu książki też pozwalają w jakiś sposób dzieciom pokazać, że są rzeczy ładne wokół nich i zwracać uwagę na to, że to, z czego korzystamy też powinno dobrze wyglądać.**

EWA SOLARZ: Właśnie najważniejsze, żeby dzieci nauczyły się patrzeć, że jak patrzę na krzesło, to żeby patrzyły jak to krzesło wygląda, z czego jest zrobione i żeby po prostu patrzeć. Żeby otworzyły oczy i wtedy widać więcej i można się zastanowić, czy to jest ładne, czy to jest wygodne, czy to dobrze działa i czy to, co nas otacza, czy jest wszystko w porządku i wtedy też można zajrzeć do książek, innych książek i zobaczyć czy te ilustracje są dobre, lepsze, gorsze. Takie otwieranie oczu to jest właśnie chyba najważniejsze. Żeby dzieci i dorośli też zaczęli się zastanawiać nad czymś czy coś jest dobre, czy jest dobrze zrobione, bo nie tylko ładne, ale też dobrze zrobione. Był chyba taki moment komercyjnej fazy naszych wydawnictw, kiedy liczy się tylko sprzedaż. Łatwiej sprzedać coś łatwego, prostego, ewidentnego i ślicznego, takiego najlepiej związanego z jakimś serialem, który leci na jakichś kanałach w telewizji dla dzieci, ale na szczęście polska ilustracja się otrząsnęła i jest naprawdę bardzo dobrze. Jest bardzo dużo dobrych książek, Dużo nowych, młodych, znaczy młodych, cały czas powstają nowe wydawnictwa i to jest naprawdę świetne. Mamy dużo dobrych ilustratorów i dużo dobrych książek powstaje. Rzeczywiście tych nagród dla polskich książek jest coraz więcej, czyli idziemy w dobrym kierunku.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Polskimi ilustratorami oraz polskim designem możemy się chwalić również za granicą i także między innymi dzięki ilustrowanemu elementarzowi, który ma także swoją wersję anglojęzyczną. Czy wiemy już, jakie są reakcje na te książkę poza granicami naszego kraju?**

EWA SOLARZ: Książkę anglojęzyczną została wydana przez Instytut Adama Mickiewicza i ona nie jest książką, którą można, chociaż będzie można kupić, ale na razie jeszcze nie można było jej kupić. Dopiero teraz mamy wystawę w Instytucie Polskim w Berlinie i tam obok jest księgarnia i od tego tygodnia będzie można kupić też książkę w księgarni. Powiem tak - mieliśmy jedną odsłonę w Budapeszcie, w Budapeszcie jeszcze nie mieliśmy gotowych książek z drukarni, więc przygotowaliśmy takie sample, które miały leżeć na wystawie i miały pokazywać wszystkim jak ciekawe tam są historie, żeby ktoś mógł sobie po angielsku, bo to było akurat w Muzeum Narodowym w Budapeszcie, takie szacowne miejsce, bardzo dużo turystów, więc zostawiliśmy te książki. One podczas otwarcia wszystkie zniknęły, więc rozumiem, że są bardzo interesujące i ciekawe, bo ich bardzo szybko nie było. Te wszystkie historie, które są w książce, są też na wystawie i widziałam, że ludzie

z zainteresowaniem je czytali, więc mam nadzieję, że książka też się spodoba. Ta książka będzie takim prezentem, który Instytut rozdaje dziennikarzom zagranicznym, rozdaje kuratorom zagranicznym artystom, więc myślę, że takie dotarcie będzie bardzo dobre i będzie procentowało.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ale za to wystawa jest dostępna dla wszystkich, gdzie już była i gdzie jeszcze będzie?**

EWA SOLARZ: Pierwsza edycja wystawy miała miejsce w Gdyni podczas Gdynia Designers w czerwcu, potem wystawa pojechała do Budapesztu teraz wystawa jest w Berlinie, jak wróci z Berlina, to pojedzie do Poznania, po Poznaniu jedziemy do Bukaresztu. To już w przyszłym roku, potem mam nadzieję, że uda się nam się pokazać wystawę w Bolonii podczas Targów Książki Dziecięcej, czyli w najlepszym miejscu, w jakim można taką książkę pokazać, potem wystawa idzie do Wiednia, do Tel-Awiwu, do Rzymu i jeszcze wiele innych miejsc, których w tej chwili nie pamiętam, ale ma jeździć po całym świecie. Korea jest też zainteresowana tą książką, więc mam nadzieję, że też taka azjatycka wycieczka książki się zdarzy w przyszłym roku.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A czy „Ilustrowany Elementarz Polskiego Designu” to jest już projekt zamknięty, czy gdzieś tam są jakieś pomysły, żeby może kiedyś w przyszłości przedstawić jeszcze kolejne przykłady tego polskiego wzornictwa?**

EWA SOLARZ: Właśnie pisząc książkę i zwiedzając obiekty, zastanawiając się, których ilustratorów wybrać to po prostu, aż się chciało mieć jeszcze drugą setkę, jeszcze drugą dwudziestkę piątkę ilustratorów, bo po prostu mamy z czego wybierać i jeżeli będzie tak dobrze, jak jest do tej pory to nie wykluczone, że powstanie „Ilustrowany Elementarz Polskiego Designu 2” i tam będą te rzeczy i Ci ilustratorzy, którzy się nie załapali do pierwszego wydania.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

„Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie